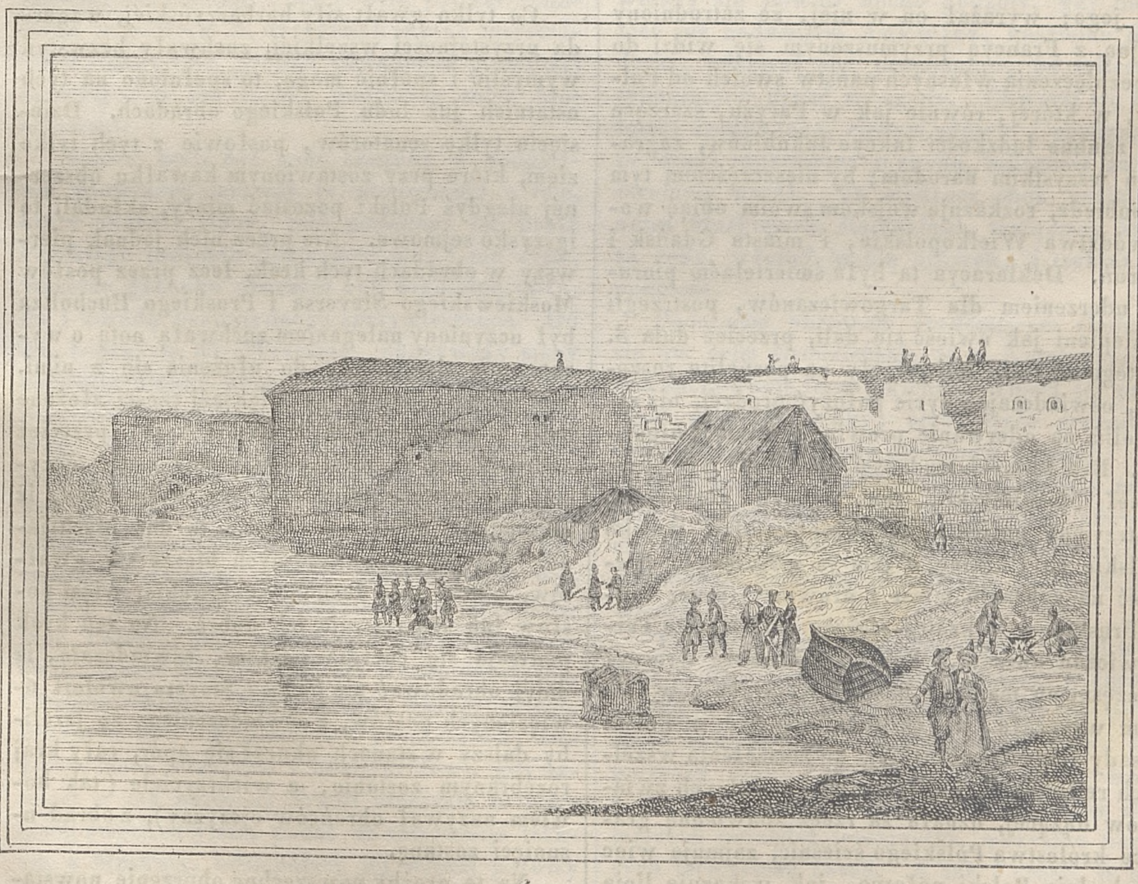
Nr. 22. **Rok 15.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 27. Maja 1848.*

Drugi podział Polski. — Odwrót z nad Dunaju za Ren Generała Moreau w r. 1796 (dokończenie). — Przekład Odysseji pierwszych trzech ksiąg Mrongowiusza (ciąg dalszy). — Śpiew Polaka.



Anapa,
sławny jarmark na niewolników. Dawniéj siedlisko Paszy, teraz rossyjska twierdza.

Drugi podział Polski.

(Wyjątek 2gi z *Pamiętników czasów moich* Niemcewicza.)

Generalność Targowicka założywszy stolicę swą w Grodnie, cieszyła się dumnie samowładnością swoją. Szczęsny Potocki trzymał stoły otwarte. Nikczemny Rzewuski, Kossakowski, wszyscy służalcy naczelników, ustawnie tam uczęszczali. Szczęsny bawił się pisaniem nowéj Konstytucyi dla kraju, gdzie Rzewuski o nic innego nie nalegał, jak o przywrócenie władzy hetmańskiéj; Kossakowscy śmiejąc się z wszystkiego, pamiętali jedynie o sobie, ogłaszając konfiskaty dóbr przeciwników swoich. Tym sposobem między innemi zabrali sobie dobra marszałka Ignacego Potockiego i innych.

Nie długie atoli było ich panowanie, nie długie tryumfy wśród uczt i biesiad. Dnia 6. Stycznia 1793, przyszła deklaracya króla Pruskiego, równie bezczelna jak całe postępowanie jego; wyrażał on w niéj, że zatrudniony wojną z Francyą przymuszonym się widzi do zabezpieczenia własnych państw swoich od Polski, w któréj, równie jak w Paryżu, szerzące się zgubne ludzkości fakcye Jakubinów, zagrażają wszystkim narodom; by nieszczęściom tym zapobiedz, rozkazuje wojskom swoim obiąć województwa Wielkopolskie, i miasta Gdańsk i Toruń. Deklaracya ta była śmiertelném piorunu uderzeniem dla Targowiczanów, postrzegli zaślepieni jak uwieść się dali, przecież dnia 3. Lutego ogłosili uniwersały na pospolite ruszenie, oświadczając życie położyć prędzéj, niż zezwolić na oderwanie prowincyi Rzeczypospolitéj. Bez żadnych trudności uśmierzył Sievers, poseł Moskiewski, ten wybuch gorliwości, wstrzymał uniwersały, przeprowadził wojsko Polskie na Ukrainę, i sam je rozproszył. Niedość na zabraniu miast i prowincyj przez króla Pruskiego, w krótce srozszy cios jeszcze Targowiczan uderzył. Poseł Moskiewski wręczył Szczęsnemu manifest boskiéj Katarzyny, w którym wyrażała, że chcąc wstrzymać w Polsce zasady sekty Jakubińskiéj, do zniszczenia wszelkich religijnych, politycznych i moralnych związków dążącéj, uznała za rzecz zbawienną granice królestwa Polskiego ścieśnić, zajmuje więc wschodnią Polski połowę, jak wskazuje linia prosta, ręką własną imperatorowéj kreślona, od końca Kurlandyi, mimo Pińska przez Wołyń ku granicom Galicyi idąca.

Tu Szczęsny zbladł, i długo jak wryty do ziemi został, ufny atoli, że pokazaniem się swojém w obliczu carowéj, odwróci zamierzone klęski, co żywo kopnął się do Petersburga; tam gdy stanął przed Katarzyną, a ta zapytała go o zdrowie jego, ja, odpowiedział, mam się dobrze, ale ojczyzna moja. Tu carowa tupnąwszy nogą i palcem pokazując na ziemię, „votre patrie est ici“, rzekła z gniewem. W krótce atoli przysłała jemu i Braneckiemu patenta na generałów en chef, obydwa więc w tych mundurach prezentowali się u dworu. Rzewuski wziął po Braneckim buławę wielką i z nią pojechawszy do Wiednia, tam wstyd swój ukrywał.

Dnia 17. Czerwca 1793, król za rozkazem Sieversa otworzył sejm w Grodnie płaczącą mową nad nieszczęściami wiszącemi nad krajem. Zdaje się, iż jakby na okrutne igrzysko jakie sejm ten zwołany; nic podobnego nie wystawują dzieje narodów.

Co tylko gwałt siły barbarzyńskiéj, wzgarda przystojności wszelkiéj, zuchwały bezwstyd wymyślić i spełnić mogą, to spełniono na tych ostatnich już ludu Polskiego obradach. Dziesięciu tylko senatorów, posłowie z tych tylko ziem, które przy zostawionym kawałku obszernéj niegdyś Polski pozostać miały, składali to igrzysko sejmowe. Nie przez nich jednak pierwszy w obradach tych krok, lecz przez posłów Moskiewskiego Sieversa i Pruskiego Bucholtza był uczyniony naleganiem zuchwałą notą o wyznaczenie deputacyi, do ułożenia się z nimi. Acz grono sejmowe po większéj części złożone było z poświęconych Moskwie osób, przecież oburzenie się na myśl poświęcenia ziemi ojczystéj bezbożnym najezdcom tak było silne, iż odpowiedzi nawet na żądanie to dać niechciano. Sievers do zwyczajnych bierze się gwałtów, wstrzymuje dochody królewskie, więzi posłów lub sekwestruje ich dobra. Na ten krok podwaja się energia posłów, oświadczają, iż daléj obradować nie będą. Sievers uwolnił uwięzionych posłów, z oświadczeniem, że jeżeliby dalszy w stanach okazał się opór, cały kraj rozebranym zostanie, a wichrzyciele (tak bowiem nazywał obrońców ojczyzny), z obrad usunięci zostaną.

Na te groźby powszechne oburzenie powstało w izbie sejmowéj; co tylko zniewaga i rozpacz w sercu ludzkiém wzbudzić może, to wszystko w narzekanich i przeklęstwach rozlegało

się wśród murów sali sejmowéj. Gotowi jesteśmy, wołali: Mikorski, Gałęzowski, Kimbar, Karski, Ciemniewski, raczéj śmierć ponieść, błąkać się po pustyniach Syberyi, niż hańbę naszą i stratę prowincyj Polskich podpisać. Ciemniewski przypomniał królowi i stanom wykonaną przysięgę na akt Konfederacyi Targowickiéj, w któréj całość kraju była zaręczoną. Na to przypomnienie, z obrazą religii i charakteru kapłańskiego, zabierali głosy Massalski, biskup Wileński, Skarszewski Chełmski, i Kossakowski Inflantski, silnie uchylając niepotrzebne skrupuły, objaśniając, dowodząc, jak w wielu zdarzeniach i restrykcye są nieuchronnemi. Zachęcał nadto Kossakowski do nieupierania się dalszego, zapewniając, że okazana dla Rossyi powolność ocali prowincye od króla Pruskiego zajęte. Król potwierdził to zdanie. Wielu najgorliwszych posłów wyszło z izby, zostali sami ulegli. Bezwstydny Łobarzewski korzystając z téj chwili, poddał śmiałemu w podłości S. Bielińskiemu, marszałkowi sejmowemu, projekt odstąpienia prowincyj carowéj i w ten sposób podpisany zabor Moskiewski.

Niczém atoli był opór okazany w podpisaniu prowincyj carowéj w porównaniu z tym, który okazały stany, gdy podobnež od posła Pruskiego przyszło domaganie się; i nie dziw, wszyscy głęboko oburzeni byli bezczelną obłudą i zdradą bezwstydnego sprzymierzeńca. Od 24. Lipca do 23. Września, okazywały stany najślachetniejszy opór. Poseł Moskiewski dopuszczał się najokropniejszych gwałtów i zniewag. Każdy dzień do dawnych nowe przydawał obelgi, każdy opór sejmujących nowe ściągał za sobą gwałty. Na samo wspomnienie odstąpienia prowincyj królowi Pruskiemu, powstawały przeciw zdrajcy najobelżywsze wyrzuty, przypominano hołdownictwo przodków jego Polsce, jego niewiarę i niewdzięczność. Dziś porwał Sievers posłów: Krasnodębskiego, Ciemniewskiego, Mikorskiego, Skarżyńskiego, nazajutrz nowe protestacye i przekleństwa; nieoszczędzono wyrzutów i obelg królowi, gdy zamiast w tak okropnéj chwili utopienia w piersiach swych sztyletu, podał do ratyfikacyi traktat z Moskwą, odstępujący jéj więcéj połowy królestwa. Bezczelny Sievers to święte obstawanie przy własnościach, krwią przodków naszych nabytych, Jakubinizmem nazywał.

Trwały sessye sejmowe przez dnie i noce, Sievers bowiem nikogo nie wypuszczał, chcąc stany głodem przymusić do podpisania traktatu z królem Pruskim.

Gdy i to nie pomogło, w nocy z 22. na 23. Września, otacza poseł Moskiewski wojskiem gmach sejmowy, stawia działa po rogach onego; generał Moskiewski Rautenfeld wchodzi do izby sejmowéj, i siada obok tronu; na widok ten odrętwieli sejmujący. Zadana potężnemu niegdyś narodowi zniewaga, trzy dni i trzy nocy zadusznego bez żadnego pokarmu zawarcia zniszczyły i moralne i fizyczne siły. Co za noc okropna! głuche milczenie, niesłychać jak ciężkie kroki Rautenfelda wychodzącego z sali, znów wracającego i siadającego u tronu; na próżno sekretarz sejmowy czyta projekt traktatu Pruskiego; nikt się nie odzywa; w świątyni praw panowała cichość sklepień grobowych. W tém okropném milczeniu wlokły się powoli nocne godziny, gdy nakoniec już nadedniem Ankwicz, kasztelan Sandecki, odezwał się, proponując, by milczenie sejmujących uznać za zgodę. Chwycił się Bieliński środka tego, cichym głosem i prędko raz po drugi zapytawszy o zgodę, milczenie za zezwolenie uznał. Tu siedzący obok króla generał Moskiewski Rautenfeld, wziąwszy króla za rękę, włożył w nią ołówek, i traktat ten podpisał.

Podobném okrutném szyderstwem skończył się ów sejm Grodzieński; ta w Katarzynie żądza zachowania form jakichciś, więcéj jéj przynieść powinna hańby, niżby było przyniosło samowolne zagarnienie prowincyj naszych. Nie tu atoli koniec, współzemdleni posłowie nazajutrz, to jest 24. Września, kryjomo udawszy się do kancellaryi, zanieśli manifest przeciw dokonanym gwałtom i zaborom Polskich prowincyj.

To tak haniebne postępowanie Moskwy i Prus z niewinnym narodem Polskim, o zgrozo! żadnéj w mocarstwach Europejskich nie wzbudziło sympatyi. Ubolewały może ludy, lecz milczały rządy, zaprzątnione okropną wojną z Francyą, drżące o rozszerzenie u siebie obalających porządek towarzyski, wszystko burzących terroryzmu zasad. A tak i czasy, w któryche śmy się porywali, i wypadki polityczne, wszystko nakoniec sprzysięgało się zawsze przeciw nieszczęsnéj ojczyźnie naszéj.

Szczęśliwy, chlubny Sievers, że tak pomyślnie dokonał dane sobie od carowéj polecenia, łagodniejszym się okazał w dalszych czynach sejmowych, już tylko wewnętrzne urządzenie kraju na celu mających. Stanęło wyborne prawo, skracające, ułatwiające procedurę sądową; ocalono dobra pojezuickie, przeznaczone na wychowanie publiczne; wiele z nich, Kossakowscy, już byli Sancytami zagarnęli dla siebie; przymuszono powrócić inne Targowiczan łotrostwa. Co więcéj, sama Konfederacya Targowicka zniesiona, kazano skassować wszystkie postanowienia konstytucyjnego sejmu, powrócona rada nieustająca i cały skład rządu dawnego. Rozesłano wojsko do zabranych prowincyj, gdzie je wkrótce rozbrojono, pozwolono tylko pozostałéj Polsce mieć 15-tysięcy.

Nagrodzone wyrodki, co wstyd i dobrą cześć za błahe zaprzedali korzyści. Przed sejmem jeszcze Szymon Kossakowski, niegdyś konfederat Barski, sam się ogłosił hetmanem w. Lit. z woli narodu. Zapewniono bratu jego koadjutoryą Wileńską. Biskup Skarszewski otrzymał pieczęć koronną. Ożarowski, dotąd kasztelan Wojnicki, mąż kochanki Stakelberga, wziął buławę koronną. Zabiełło, polną Lit., Ankwicz został marszałkiem rady nieustającéj. A tak gdy twórcy Konstytucyi 3go Maja i niepodległości krajowéj po obcych krajach tułać się musieli, wyrodki wraz z Moskwą i Prusami dzielili się łupami rozszarpanéj ojczyzny.

Odwrót z nad Dunaju za Ren Generała Moreau w r. 1796.

(Dokończenie.)

Takto, w ślachetnym zawodzie rycerskim, nie zawsze tryumf zostawiony zwycięzcy! można w klęsce, śmierci i zupełném nawet zniszczeniu znaleść chwałę sprawiedliwą, jeżeli tylko zasady honoru, wspólnego dobra, i szczęście kraju na głównéj były uwadze. — Jourdan i jego wojsko wróciło znękane, lecz nie mniejszych przez to godne zaszczytów; od początku albowiem było poświęcone ogólnemu rachunkowi, i wszędzie bez namysłu dopełniało powinności żołnierza... powróćmy teraz do Generała Moreau. — Już dwa razy odważyliśmy się wykazać jego błędy: raz kiedy po przejściu Renu, nie zniósł rozłożonych na prawym brzegu małych oddziałów nieprzyjacielskich, — drugi raz, jak tamże po rozpoczęciu zwycięstwa nad Latourem, przed nadejściem jeszcze Arcy-Księcia Karola, nie korzystał z niego zupełnie; teraz nowe jeszcze zobaczymy, nim nastąpi chwila odwrotu, odwrotu pełnego sławy, który zaćmił błędy i pokrył blaskiem nieśmiertelnym roztropnego wodza!

Kilka dni ubiegło, a Moreau nie znał wcale obrotów Arcy-Księcia. — Już Jourdan był w pełnym odwrocie, a Moreau nie posiadał żadnéj w tym względzie wiadomości; błąd wielki! nie do darowania! ale w końcu poznał wybieg nieprzyjaciela, i zamiast uderzyć, zamiast zniszczyć wstępnym bojem truchlejącego przed sobą Latoura, następnie zwrócić większą część sił pod wodzą własną, albo sprawą Desaix, dla wzięcia wodza Austryackiego we dwa ognie i ratowania Jourdana, który wydając bitwę w Würcburgu, miał głównie na uwadze, nie odsłonić towarzysza boju, bez stanowczéj rozprawy; zamiast tego mówię, Moreau namyślał się znowu i nic nie przedsięwziął stanowczego! Tłómaczą go wprawdzie rozkazy Dyrektoryatu, zalecające konieczne trzymanie się Tyrolu, dla ratowania tamtędy armii Włoskiéj w potrzebie; tłómaczy go również trudność zmienienia podstawy działań, przy zostawieniu korpusu nieprzyjacielskiego i dwóch wielkich twierdz w tyle; tłómaczy go, wreście, najwięcéj własne przekonanie, które go ożywiało w téj chwili, to jest: że posunięcie się na przód ku Wiedniowi, odwoła jak najskuteczniéj Arcy-Księcia z armią.

To też przeszedł Dunaj zwycięzko, postąpił daléj nad rzekę Lech, Latour starał się wzbronić przeprawy; ale pod Friedbergiem doznał znacznéj klęski; słowem, nigdzie nie widząc oporu, ani żadnych trudności, Moreau był w stolicy Bawaryi, Munich; wszędzie w postaci zwycięzcy, wszędzie nakładał opłaty (kontrybucye). Armia jego przyodziana w nowe mundury, świetny przedstawiała widok; ale Moreau uczuł najwyższą niespokojność w duszy; 20 dni przeszło żadnéj wiadomości nie miał o wojsku Jourdana! żadnéj nadziei odwrócenia Arcy-Księcia, mimo dalekich naprzód postąpień; nakazał więc marsz odwrotny, idąc na odkrycie nieprzyjaciela. —

Początkowo w tym odwrocie najwięcéj się



Mieszkańcy z Kabardah.

zdaje malować niepewność Generała; tak bowiem nie zręcznie rozporządził wojska, tak je podzielił nie właściwie, że gdyby tylko Generał Austryacki był umiał korzystać z tego, klęska Francuzów była widoczna; ale wkrótce Moreau przedsięwziął kroki stanowcze. Przebywszy Dunaj ostatecznie, powziął wiadomość o przeparciu Jourdana za Lhan, powziął wiadomość o poruszeniach wszystkich oddziałów zostawionych w twierdzach, dowiedział się, że załoga z Manheimu uczyniła wycieczkę do Kehl, aby zniszczyć most na Renie, po którym odbył przeprawę; przezorność jego łatwo odgadła zamiary Arcy-Księcia; że teraz zwróci się śpiesznie do zajrzenia mu w oczy, kiedy Latour jak duch złowrogi, tylekroć zbity, tylekroć poniewierany, postępował krok w krok za jego śladem.

Ale zdaje się, że niebezpieczeństwo tylko zasilało umysł Generała Moreau! i dodawało mu téj spokojności, którą żywe umysły zwykle tracą w złych razach. Uczuł on wtedy całą godność swojego wojska, żadną dotąd niespłoszonego porażką; uczuł godność osobistą, i wśród najwyższego niebezpieczeństwa, najswobodniejszy pochód rozpoczął.

Przewidując słusznie, że Arcy-Książę zmitrężywszy Jourdana, nie zaniedba przeciąć mu drogi, wybrał miejsca tak dzikie, tak niedostępne do powrotu, że nie ledwie równa się w tym względzie z Hannibalem i Bonapartem! tę jeszcze nad obudwóch posiadając wyższość: że tamci przy przebyciu miejsc niedostępnych, nie mieli na karku nieprzyjaciela; Moreau przeciwnie co krok staczał utarczki.

Z największą spokojnością wyprawił przed siebie parki artyleryi, bagaże; ile razy zaś widział najmniejszą w wojsku niepewność, dawał rozkaz zatrzymania się, a uderzając na nieprzyjaciela, nowemi pomyślnościami obudzał ducha w żołnierzach. — Tak przybywszy nad jezioro Feder-Zee pod Biberach, upatrzywszy niestósowne postępowanie Latoura, zadał mu klęskę znaczną; zabrał 4000 niewolnika i ruszył w dolinę piekielną (Val d'Enfer).

Trzeba widzieć te okropne wąwozy, aby powziąść przekonanie o odważném postanowieniu Generała; przejście tam kiedykolwiek, zdaje się niepodobne — cóż dopiero kiedy z przodu, z boku, i z tyłu, ma się nieprzyjaciela!?

Aby być w możności dokonać tego zamiaru, Moreau zewsząd otoczony wśród skał i wąwozów, rozstawia Desaix i Terrino, to jest dwa skrzydła swoje, lewe i prawe, od Tutlingen do Rotweil; St. Cyra wysyła na zdobycie czarnego lasu i doliny piekielnéj; park zaś artyleryi i bagaże, przez miasta Rheinfeld, Waldshut, Seckingen i Lauffenburg, śle prosto do Huningi.

Tak więc wśród mnóstwa oddziałów nieprzyjacielskich, z których żaden nic stanowczego przedsięwziąć nie śmiał, zamiar ten został uskuteczniony. — St. Cyre bez trudności przybył do Friburga; dwa resztujące skrzydła, pozostawione dla straży, nie mając już przed sobą kłopotów, jakie zwykle sprowadzają na armię bagaże i wozy, przeszły z wolna te okro-

pne wąwozy i tym sposobem w postawie zwycięzcy Moreau znalazł się nad Renem, w dzień 12. Października 1796 r.

Aby tém jawniéj okazać pewność swoich obrotów, Moreau przybywszy nad Ren, nie sięgnął natychmiast brzegu Francuskiego; i owszem, w obliczu już Arcy-Księcia, złączonego ze wszystkiemi swojemi korpusami, posunął się naprzód, dla zapewnienia Kehl; 19. Października przyszło do krwawéj utarczki pod Waldkirchen, po któréj dopiero Moreau dawszy nowe dowody przytomności i największéj spokojności, wśród grożących zewsząd niebezpieczeństw, połową sił swoich przeszedł pod Brissac; z resztą jeszcze się trzymał; i dopiero kiedy wszystko było w spokojności, w dniu 24. Października 1796 pod Huningą Ren przebył, udając się na zajęcie Strasburga.

Taki był koniec owéj wielkiéj wyprawy w 1796 r., na którą odwrót Generała Moreau, połączony z wielu nadzwyczajnemi trudnościami, często prawie niepodobnemi do zwalczenia, rzucił blask największy; a jemu, mimo wielu błędów, zapełnił wdzięczność narodu i chwałę!

Odysseja.

(Ciąg dalszy.)

W. 306 — 320.

Téj zaś roztropny Telemak nawzajem powiedział: Gościu, zaprawdę ty to życzliwie myśląc powiadasz jak ojciec synowi swemu i nigdy ja o tém nie zapomnę, ależ teraz zostań się jeszcze, acz przyśpieszający podróż, abyś wykąpawszy się i ucieszywszy w sercu swojém z podarunkiem na okręt odszedł, radując się w duchu, że będziesz miał odemnie kosztowny i bardzo piękny klejnot, jaki przyjaciele miłym przyjaciołom dawają. Temu zaś na to odpowiedziała bogini modrooka Minerwa: nie wstrzymuj mnie teraz dłużéj pragnącego puścić się w drogę. Upominek zaś, który mi dać miłe serce pragnie, dasz mi gdy powrócę, abym go wziął do domu, a i ty przyjmiesz na wzajem piękny odemnie, któryby był godzien wzajemnych względów. Tak więc mówiąc odeszła modrooka Minerwa i jako ptak z przed oczu uleciała.

W. 320 — 344.

Jemu zaś w duszy dodała mocy i otuchy i przypomniała mu lepiéj ojca niż przed tém było. On zaś zważywszy to sobie, zdumiał się w duchu, domyślił się bowiem, że to był bóg. Natychmiast mąż ten bogu podobny poszedł do zalotników. Tym zaś śpiewał sławny śpiewak, a oni przysłuchując się siedzieli w milczeniu. Tenci śpiewał o żałosnym powrocie Achiwów z Troi, który im przeznaczyła Pallada Minerwa. Lecz z wyższego piętra domu uważała w duszy swéj śpiew ten boski córa — Ikarego roztropna Penelopa; zeszła na dół po wysokich schodach domu swojego, nie sama jedna, razem z nią szły dwie służące. Gdy już ta boska niewiasta doszła ku zalotnikom, stanęła blisko słupa komnaty misternie urządzonéj, zasłoniwszy sobie lice cieńką siatką, a z każdéj strony stała przy niéj skromna służebnica; z płaczem wtedy tak przemówiła do boskiego śpiewaka: Femiusie, wszak ty znasz różne osłody śmiertelników, dzieła mężów i bogów wysławiane przez śpiewaków; z tych możesz im na posiedzeniu śpiewać; a oni niech w milczeniu wino popijają, poprzestańże téj żałosnéj pieśni (dumy), która mi zawsze w piersiach miłe serce ściska, bo mnie najbardziéj dotyka boleść niezmierna, tęsknię bowiem za taką lubą głową, przypominając sobie zawsze męża, którego cześć szeroko w Helladzie i wśród Argów słynie.

W. 345 — 359.

Téj zaś roztropny Telemak nawzajem odpowiedział: Matko moja, czemuż to tobie przykro, że nas słodki śpiewak bawi tym, do czego się w duchu poczuwa? wszak śpiewacy temu nie winni, ale podobno Jowisz temu winien, który dowcipnym mężom udziela każdego jak zechce. Ten nie podpada przyganie, że zły los Danajów opiewa, bo ludzie taki śpiew najbardziéj chwalą, który dla słuchaczów jest najnowszy. Niechże się serce twe i umysł ośmieli na słuchanie tego; albowiem nie sam tylko Ulis utracił dzień powrotu w Troi, lecz wielu innych mężów zginęło. Ale idąc do komnaty, pilnuj własnych robót, krosien i wrzeciona, a dziewkom każ trudnić się robotą, mowa zaś jest udziałem mężów wszystkich, a osobliwie moim, którego rząd jest w domu.

W. 360 — 382.

Ta zdumiawszy się, wróciła do swojéj komnaty, bo syna swego roztropną mowę wzię-

ła do serca. Ale wszedłszy na wyższe piętro z służebnicami, płakała lubego męża, aż jéj modrooka Minerwa zesłała słodki sen na powieki. Ale zalotnicy hałasowali w przyćmioném pomieszkaniu i życzyli sobie wszyscy blisko jéj łożnicy leżeć. Lecz roztropny Telemak zaczął do nich tak mówić: Zalotnicy matki mojéj pełni zuchwałéj dumy, teraz biesiadując weselmy się, a niech nie będzie hałasu (wszak to jest piękna rzecz słyszeć takiego śpiewaka, jakim ten jest równający się głosem samym bogom); nazajutrz pojdziemy na posiedzenie w zgromadzeniu wszyscy, abym wam bez ogródki powiedział słowo, iż macie ustąpić z domu; szukajcie sobie innych stołów, własny majątek trawiąc i wyręczając się po domach kolejno. Ale jeżeli się wam to zda być rzeczą dogodniejszą i lepszą marnować bezkarnie żywność jednego męża, trawcie sobie, ale ja wezwę bogów wiekuistych, czy kiedy Jowisz nie da, aby wam to odpłacono i byście wy potém wśród tego domu bez odwetu zginęli.

W. 381.

Tak rzekł, a oni wszyscy zębami wargi przygryzując, dziwowali się Telemakowi, że tak śmiało gadał. Temu zaś Antynoj, syn Eupida, odpowiedział: Telemaku, zapewne cię już sami bogowie uczą być tak górnomownym i odważnie gadającym; by cię snadź Jowisz nie zrobił królem w Itace morzem oblanéj, która ci jest z rodu ojczystą dziedziną. Temu zaś roztropny Telemak nawzajem powiedział: Antynoju, alboż się dla tego na mnie gniewać będziesz, co ci powiem? I toćbym rad przyjął, gdyby Jowisz dać raczył. Czy myślisz, że to wśród ludzi jest najgorszą rzeczą? Wszak to nie jest nic złego być królem; od razu stanie mu się dom bogaty i on sam szanowniejszy. Aleć zapewne jest jeszcze wiele innych królów Achajskich i młodych i starych w Itace morzem oblanéj; z tych niech to kto otrzyma, gdy umarł boski Ulis; wszelako ja będę panem domu naszego i niewolników, których mi nabył boski Ulis.

W. 400.

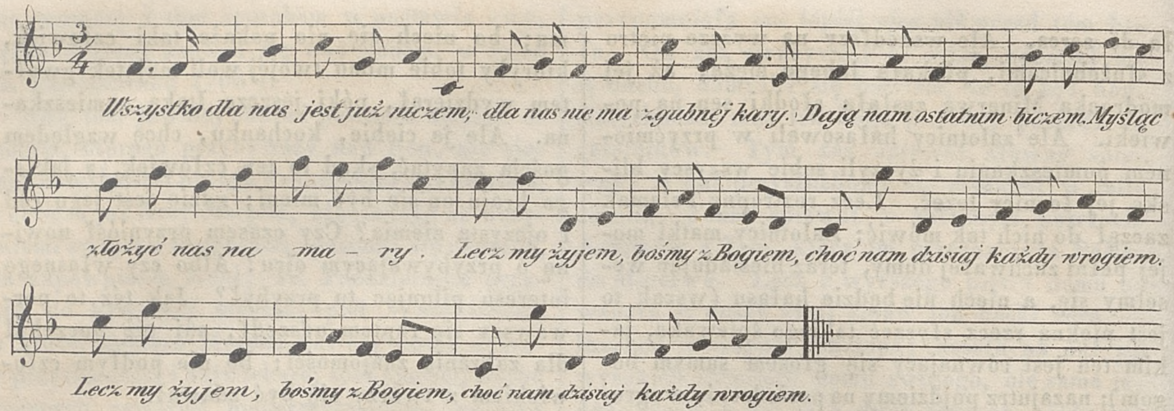
Temu zaś Eurymach, syn Poliba, odpowiedział: Telemaku, wszak to jeszcze spoczywa na łonie bogów, kto z Achiwów w Itace morzem oblanéj królować będzie, majętność zaś sam posiadaj sobie i bądź panem w twoim domu; bo niech się nie pokaże taki człowiek, któryby tobie mimo twojéj woli majątek gwałtem wydzierał, póki jeszcze Itaka zamieszkana. Ale ja ciebie, kochanku, chcę względem gościa zapytać, skąd to ten człowiek, z jakiego kraju on się być mieni; gdzie jest jego ród i ojczysta ziemia? Czy czasem przyniósł nowinę o przybywającym ojcu? Albo czy własnego interesu pilnując tu przybył? Jak téż to porwawszy się raptem odszedł, ani téż poczekał dla zabrania znajomości; bo nie podłym człowiekiem z twarzy się być zdawał.

Temu zaś roztropny Telemak odpowiedział: Eurymachu, zaiste powrót ojca mojego jest bez nadziei, więc téż już nie wierzę w nowiny, skądbykolwiek nadeszły, ani téż uważam na wieszczby wieszczka, którego matka, w dom przywoławszy, wypytuje. Ten mąż zaś jest gościem ojcowskim z Tafu i chlubi się być Mentesem Anchiala walecznego synem; w reście króluje on nad Tafijanami w żegludze biegłymi.

W. 420 — 444.

Tak mówił Telemak, ale w duchu swoim poznał nieśmiertelną boginię. Oni zaś do tańców i słodkiego śpiewu zwróceni, weselili się i trwali przy tém, aż wieczór nadszedł. Tymczasem gdy się tak weselili, nadszedł téż ciemny wieczór; wtedy dopiero poszedł każdy z nich do pomieszkania na spoczynek. Telemak zaś tam, gdzie mu wysoka komora ozdobnego dworu w miejscu ze wszech stron widném była zbudowana, poszedł spać, różne sobie myśli ważąc (1). Z nim razem idąc niosła zapalone pochodnie wierna roztropna Eurykleja, córka Opa Pizenoryda, którą niegdyś Laert własnym kosztem kupił, będącą jeszcze w młodocianym wieku, za dwadzieścia wołów. Cenił ją zaś w równi z uczciwą małżonką w domu; ale jéj łoża nigdy się nie dotknął, bo się strzegł gniewu żony. Ta mu niosła zapalone pochodnie i kochała go najbardziéj ze wszystkich służebnic i karmiła go, gdy jeszcze był dzieckiem. A otworzyła drzwi komory misternie urządzonéj, on usiadł na łóżko, zdjął z siebie miękką suknię i oddał ją w ręce bacznéj staruszki. Ta zaś porządnie złożywszy suknię zawiesiła ją na kołku obok kratkowanego łóżka i wyszła z komory; drzwi zaś pociągnęła za sobą o-

(1) Wiele w sercu rozmyślając, to i owo w sercu obmyślając.



brączką srebrną i zasunęła zaporę rzemieniem. Tu on przez całą noc okryty wyborném runem owczém, rozmyślał w sercu swojém o podróży, którą mu Minerwa wskazała.

Śpiew II.

W. 1—14.

Skoro się zaś rano spłodzona jutrzenka różanopalczysta pokazała, porwał się z łóżka miły syn Ulisa, odziany w szaty, przewiesił przez ramię ostry miecz i podwiązał pod ładne nogi piękne podeszwy; zabiera się do wyjścia z sypialnéj komnaty nakształt boga jakiego. Natychmiast rozkazał woźnym głośnomownym, aby zwoływali na zgromadzenie kędzierzawych Achiwów. Ci więc zwoływali, a tamci się zgromadzali z wielkim pośpiechem. Ale gdy się zgromadzili i do kupy zebrali, poszedł on na zgromadzenie i trzymał w ręce miedzianą dzidę, nie sam jeden; szły z nim razem dwa rącze psy. Cudne na niego wdzięki wylała Minerwa. Dziwowali mu się więc wszyscy ludzie, gdy się zbliżał. Siadł na krześle ojca, a ustępowali mu miejsca starcy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Śpiew Polaka.

Wszystko dla nas jest już niczem,
Dla nas nie ma zgubnéj kary,
Dają nam ostatnim biczem,
Myśląc złożyć nas na mary;
Lecz my żyjem, bośmy z Bogiem, } bis.
Choć nam dzisiaj każdy wrogiem. }

Wolność z prawdy, z miru zgoda,
W jedno słowo już nas łączy,
Wnet jak rzek Karpackich woda,
Życie Polskie się posączy,
Tylko czystéj, wolnéj chęci, } bis.
Nic nam drogi nie zamęci. }

Pora oto nam już świta,
Więc niewola spadnie z czoła,
Ręka dzielna, prawowita,
Z wroga kraj oczyści zgoła,
A tém prędzéj, a tém wcześniéj, } bis.
Bo im daléj, tém boleśniéj. }

W duszy nosim już zwycięstwo!
Choć się bieda jeszcze wlecze,
Chociaż idziem na męczeństwo,
Polska z rąk nam nie ucieczе!...
Bez oczeki, bez opieki, } bis.
Dążmy chociaż cel daleki. }

Daléj bracia, daléj, daléj,
Na bok marne troski rzućmy,
Tak jak dęby będziem stali,
Tylko życia pieśń precz nućmy,
Nawet Sybiry, Kaukazy } bis.
Zabrzmią w ten śpiew tysiąc razy. }

Więc Sybiry i Kaukazy,
Wszelkie zdrady i katusze,
Pęta pchane tysiąc razy,
Nam nie wydrą z ciała duszy,
Bo dziś Polak z Bogiem wszędzie, } bis.
A z nim żyć na wieki będzie. }

Pora oto nam już świta,
Więc niewola spada z czoła,
Ręka dzielna, prawowita,
Z wroga kraj oczyści zgoła,
A tém prędzéj, a tém wcześniéj, } bis.
Bo im daléj, tém boleśniéj. }

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: Dr. Szymański.)